

country - zakopane



ALEXSANDRA CZERNY

Uparci Ślązacy
znaleźli się
wśród dumnych
górali.
Można by sądzić,
że nic dobrego
z tego nie wyniknie.
Tymczasem...



Tatiana



spod Giewontu



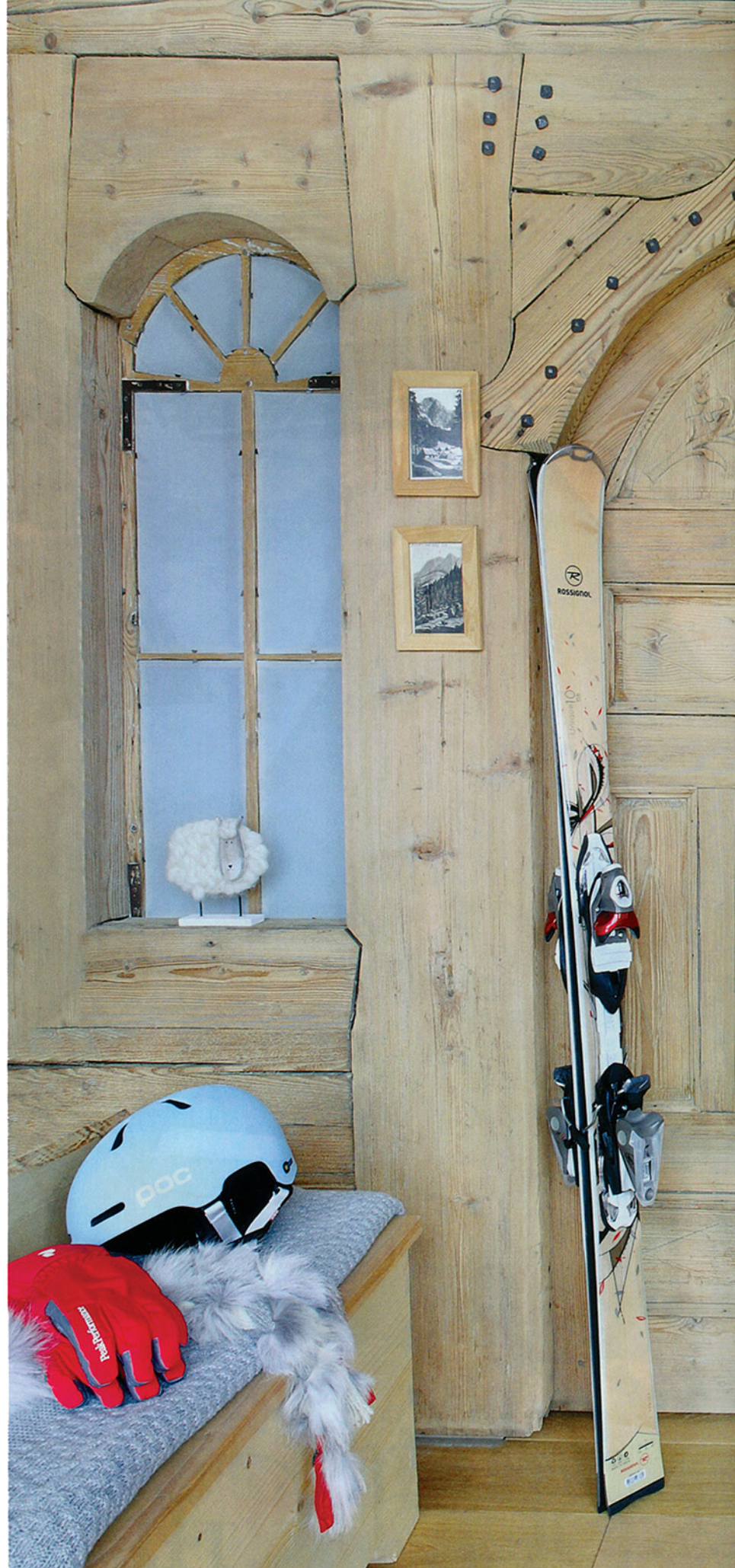
N

igdzie nie spotkalismy tak fascynujacych ludzi - opowiadaja Aleksandra i Marian, ktorzy dziewiec lat temu postawili w Zakopanem Willę Tatiana i Willę Tatiana II. - Poznalismy ich przy okazji budowy i do dzis sie przyzajniemy.

Zamiast z oklepanych turystycznych tras Giewont podziwiaja z okien Wojtka Walczaka. Wojtek jest kowalem, ale pasjonuje sie tez dorozkami i saniami, czesto powozi do slubu. Zostal nawet fiakrem roku.

Do Antka Sztokfisa lubia zagladac, zeby popatrzec, jak robi meble. Stolarz wypozycza tez narty, od 20 lat nie zmienia modeli, lecz o dziwo ma stalych klientow.

Jest tez Bartek Kolbusz. W Bukowinie prowadzi restauracje Bury Mis, w ktorej ciagle przesiaduja. Bartek ze zlomu wyczarowuje istne dzieła sztuki.









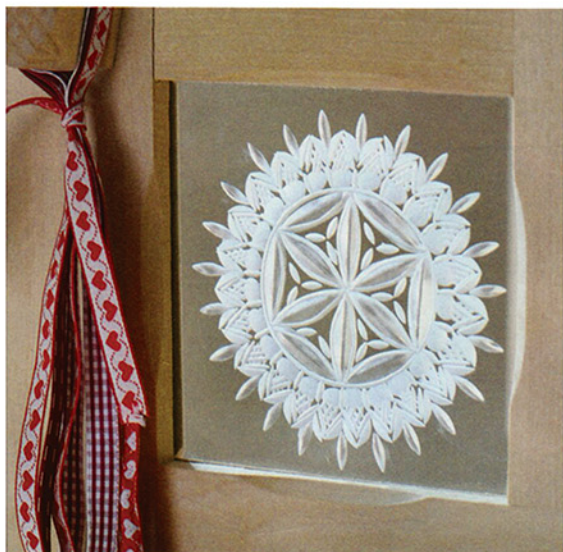






No i jeszcze pewien chłopiec z Rabki. - Któregoś razu zaprzyjaźniony szklarz zaprowadził mnie do swoich sąsiadów - opowiada Marian. - Samotna matka i przykuty do wózka Maciek, który pasjonował się informatyką, ale na starym komputerze nie mógł już pracować. Na podwórku dwa uschnięte jesiony. Zaproponowałem gospodyni, że wezmę od nich drzewa, ale pod warunkiem, że za te pieniądze kupi synowi nowy komputer. Wzbraniała się, bo jesiony nie były tyle warte, ale ja się uparłem. Do dziś mamy kontakt.

To dzięki nowym przyjaciołom obie „Tatiany” nabrały górskiego charakteru. Wojtek zrobił kute barierki. Antek tradycyjne meble. Bartek kute ozdoby-owady, a jesion od mamy Maćka jest główną ozdobą klatki schodowej. Ktoś podpowiedział, by wykorzystać też elementy z rozpadających się





Krzesła, stół, kredens i ławę
zrobił Antek Sztokfisz
– z czereśni i gruszy.
Poduszki są z firmy Nap
i House & More, skóry
z regionalnego sklepu
Dawid Majerczyk – MK Trans.







na Kościeliskiej stuletnich chałup. Kupili jedną i do „Tatiany” przenieśli okiennice, drzwi i nośną belkę – widnieje na niej data 1824. Swoją drogą, złapali bakcyła i zaczęli interesować się starymi zakopiańskimi chałupami. Bo szkoda, by ginęła taka architektura: kupują walące się domy, a ich elementy wykorzystują do aranżacji willi.

Inspirowali się alpejskimi chaletami. Marzył im się taki luksus po góralsku. Oprócz ładnie starzejącego się modrzewia postawili też na surowe jasne drewno (akację, świerk, sosnę, dąb) – bo wygląda bardziej nowocześnie – oraz kamień. W willach wynajmują pokoje, mają stałych gości, a ci swoje ulubione apartamenty. Ale w Zakopanem nie mieszkają na stałe, w końcu z rodzinnych Gliwic jadą w góry raptem dwie godziny. – Niektórzy goście, choć już długo nas znają, proszą: „Niech pani powie coś w gwarze góralskiej”. A ja, owszem, w gwarze mogę coś powiedzieć, ale śląskiej – śmieje się Aleksandra. – Że się tu odnaleźliśmy? Znajomi Ślązacy dziwią się, że jeszcze się z górakami nie pozabijaliśmy, bo tak samo jesteśmy honorowi i uparci. Ale też pracowici, wrażliwi na krzywdę innych. W dodatku nasi znajomi to głównie miejscowi artyści, pasjonaci, wolni jak ptaki. Przy nich trudno o zwady. ■

TEKST MONIKA UTRIK-STRUGAŁA
STYLIZACJA MAGDALENA HERBOWSKA
ZDJEŚCIA ANETA TRYCZYŃSKA

Poduszka z wilkiem przyjechała
ze sklepu H&M Home.
Futrzana narzuta jest z BBHome.
W łazience: skóra na podłodze
– House & More,
ręczniki i kosmetyki – NAP.